

Gdy goście pozbawiają gospodarzy domu

18 października 2020

Dzwoni telefon. Z nieszczerym zakłopotaniem znajomy zapowiada wizytę zapewniając, że znając gościnny dom i serdeczność gospodarza chciałby trochę pogadać. Istotnie, zaproszenie sprawia, że już po kwadransie pojawia się cokolwiek zdyszany gość w stroju raczej niedbałym. Od progu przygotowuje, że chętnie napiłby się czegoś...mocniejszego. Na stole pojawia się domowej roboty aromatyczny złocisty polski krupnik w dość wyszukanej karafce i kryształowe maleńkie kieliszeczki. Rozmowa o wszystkim i niczym ma służyć jako lek na jesienną melancholię. Czas płynie, poziom alkoholu topnieje w szkle, acz nasila się w krwiobiegu płacząc język. Uczynna gospodyni wniosła w międzyczasie rumiane i pachnące ciasto łapczywie jedzone przez gości. Gdy zbliża się północ, gospodarze zaczynają dyskretnie ziewać. Kłopotliwy gość wyznaje, że najchętniej przenocowałby do rana, bo czuje, że za wiele wypił. Oczywiście jest aprobata.

Następnego dnia ranniem pierwszy siada do stołu i zacierając ręce z szerokim uśmiechem zapewnia, że apetyt mu dopisuje. Nie będzie wybredny, zje wszystko. Po obfitym śniadanku uderzając się dłonią w czoło jakby olśniony przypomina sobie, że umówiony jest ze wspaniałą dziewczyną i wygląda na to, że nie zdąży popędzić do domu odświeżyć się, przebrać i punktualnie z imponująco pięknym bukietem stanąć przed wybranką i obwieścić, że resztę życia tylko z nią może sobie wyobrazić. Niezawodnie serdeczni gospodarze ratują i w takim momencie pozwalając wybrać stosowne odzienie z garderoby pana domu. Z życzeniem powodzenia zamykają drzwi rozpływając się w uśmiechach bardziej radzi z pożegnania niż niespełna dobę wcześniej z powitania.

Późno wieczorem dzwonek do drzwi oznajmia wizytę.

Entuzjastycznie rozanielony staje na progu tenże gość zapewniając, że postanowił przedstawić swoją wybrankę, bo czułby się źle gdyby wobec najserdeczniejszych przyjaciół nie dopełnił przedstawienia nowej znajomej. Radosna trzpiotka w krzykliwym stroju i makijażu bawi gospodarzy cały wieczór. Nawykła do nocnego trybu życia jako przedstawicielka stołecznej cyganerii sypie dowcipami, plotkami o ludziach z pierwszych stron gazet. Zmęczeni gospodarze nie kryjąc, że od świtu muszą wstać do pracy proponują rozgościć się szczęśliwej parze we własnej sypialni, a sami spędzają noc na starej rozkładanej kanapie.

Kiedy następnego dnia wracają z pracy, szczęśliwa para cieszy się na ich widok zdradzając, że już szalenie głodni nie mogli doczekać się powrotu zaradnej gospodyni, która na pewno podejmie ich kulinarną niespodzianką. Czując się wyśmienicie z troskliwymi gospodarzami po spędzonym razem tygodniu komunikują, że właśnie powiadomili parę osobistości, by zorganizować miły wspólny wieczór. Dają do zrozumienia, że dobrze byłoby coś smacznego przygotować. Konsternacja trwa krótko. Niewiele później opróżniony barek w połączeniu z głośną muzyką sprawia, że hałaśliwi goście wywołują interwencję policji. Kolejne dni upływają pod znakiem narastającej niechęci, bo goście zgrabnie przejęli rolę gospodarzy. Któregoś dnia po powrocie z pracy gospodarze zastają zamknięte mieszkanie. Noc spędzają u dziadków. Próba powrotu do mieszkania kończy się awanturą dawnych czarujących gości. Jednoznacznie straszą policją za uporczywe nękanie pogodnych mieszkańców przytulnie urządzonego mieszkanka. Zmienili zamki z dbałości o zachowanie miru domowego. Dla uniknięcia skandalu wobec sąsiadów obserwujących w milczeniu te spowszedniałe sceny dawni gospodarze przenoszą się na stałe do pozbawionego wszelkich wygód domku na działce. Trudno będzie przetrwać w nim zimę. Wiedzą też od innych, że wątpliwe może stać się dociekanie swoich racji przed sądem, skoro wcześniej interwencjami policji zyskali miano kłótliwych awanturników. Wywiad środowiskowy przemówi przeciwko nim.

Stracili przyjaciół? Nie, dali się wykorzystać cwaniakom, którzy w dodatku preparując dokumenty właścicielskie do mieszkania pozbawili ich dachu nad głową, na który harowali kilkanaście lat i właśnie mieli decydować się na dzieci, by stworzyć pełną rodzinę.

Trudno wskrzesić energię, by zaczynać samodzielność od zera w niezmiernie niesprzyjającym otoczeniu. Wystarczy wyciągnąć wnioski i spokojnie oddzielić intencje rządzących od faktów. W narzuconej dżungli prawa silniejszego nie wolno dać sobie wejść na głowę. Dla wielu anegdota to tylko fantazja, ale jest spora gromada ludzi na świecie, którzy wyczuwają w niej jakby spisane ich osobiste dramaty. Takie niby anegdoty są przejściami ludzi w krajach, gdzie „w gošcinę” nieostroŹnie zaproszono Amerykanów. Świat to zna, a my uwierzemy dopiero jak doświadczymy. Wszystko od nas zależy póki do nas należy.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net